Nr. 146. We Lwowie Sroda dnia 27 Maja 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 6 i 7 w domu pana Kisciki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dannenberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Cyfry oszczędności.

I.

Lwów 26. maja.

Dnia 12 stycznia br. upłynęło lat trzynaście od chwili, w której pocztowe kasy oszczędności rozpoczęły w Austrji działalność. Rozwinęły się one od tego czasu potężnie z równą korzyścią dla państwa, jakoteż dla społeczeństwa; przyczyniły się one bowiem z jednej strony do rozwoju zmysłu oszczędnościowego, z drugiej strony stały się instytucją nader pożądaną dla obrotów handlowych i przemysłowych. Twórcom instytucji należy się doprawdy wdzięczność. My w szczególności własny, że tak powiemy egoistyczny, mamy powód być dumnymi ze stanowiska, jakie w życiu społecznem i ekonomicznem zajmują pocztowe kasy oszczędności, bo wydaje nam się, że nasi właśnie reprezentanci parlamentarni przyczynili się w wybitnej mierze do powstania tej dobroczynnej — w szerszem tego słowa znaczeniu — instytucji. Jeżeli nas pamięć nie myli, sprawozdawcą w izbie poselskiej dla pocztowych kas oszczędności był Otton Hausner, poseł brodzki, a następnie miasta Lwowa. Z nazwiskiem tem łączą się najpiękniejsze nasze wspomnienia na arenie parlamentarnej, bo Otton Hausner należał do najwybitniejszych parlamentarzystów, zarówno pod względem gruntownej wiedzy fachowej, jakoteż pod względem olśniewającego talentu oratorskiego, jakich społeczeństwo nasze w erze konstytucyjnej wydało. Pocztowe kasy oszczędności w Przedlitawji nierozerwalnie z tem nazwiskiem, a tem samem także z naszym udziałem w ogólnym rozwoju politycznym i ekonomicznym Austrji są związane.

W myśl postanowień §. 8. rozporządzenia z dnia 10. października 1882 roku do ustawy o pocztowych kasach oszczędności przedłożył dyrektor urzędu pocztowych kas oszczędności ministrowi handlu sprawozdanie za rok 1895. Jest to już pod względem zewnętrznym wcale poważna publikacja, pod względem wewnętrznym nader bogata w treść i wysoce pouczająca. Rzeczą naszą podać kilka cyfr, dających przedewszystkiem obraz rozwoju pocztowych kas oszczędności wogóle, a następnie wyszukać w tem sprawozdaniu cyfry, dotyczące w szczególności naszego kraju. Pierwsze dostarczą nam matematycznego dowodu, iż istotnie pocztowe kasy oszczędności z każdym rokiem wzrastają i zbawiennym swoim wpływem coraz szersze obejmują warstwy; drugie niestety będą dla nas objawem, że kraj nasz i w tej mierze bardzo poślednie zajmuje stanowisko, że w wielu kierunkach nietylko względnie, to znaczy w stosunku do swojego obszaru i liczby ludności, ale także bezwzględnie jedno z ostatnich zajmuje miejsc w rzędzie królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych. Rzeczą prawie zbyteczną dodać, że ujemny wynik absolutny okaże się w świetle jeszcze daleko gorszem, jeżeli go zmienimy na relatywny, jeżeli spróbujemy zestawić go w stosunku procentowym do rezultatów udziału krajów innych z ich obszarem i liczbą ludności, albo też do liczb obejmujących całe państwo.

A więc przedewszystkiem cyfry ogólne. W dziale oszczędnościowym wynosiła z końcem roku 1895 liczba deponentów 1,110.091, a więc o 72 567 więcej aniżeli w roku 1894. Suma wkładek wraz z odsetkami kapitalizowanymi wynosiła 37,160.508 zł. 85 ct., suma dokonanych wypłat 31,338 747 zł. 80 ct, co się równa obrotowi 68,499.256 zł. 05 ct. Majątek deponentów wzrósł w roku 1895 o 5,821.760 zł. 45 ct. i wynosił z końcem tegoż roku 44,248.311 zł. 94 ct. Nowych książeczek wydano w tym roku 207.303, zaś razem z książeczkami w latach ubiegłych 2,188.791; saldowano zaś w roku 1895 książeczek 134.736, a razem z latami poprzedniemi 1,078.700, tak, że z końcem roku pozostało książeczek 1,110.091, czyli, jak już wyżej powiedziano, o 72 567 więcej aniżeli w roku 1894. Z uwagi na to, że wedle postanowień ustawy o pocztowych kasach oszczędności ta sama osoba jedną tylko może posiadać książeczkę, liczba książeczek przedstawia także liczbę deponentów. W stosunku do ogólnej liczby ludności okazuje się, że w roku 1895 na 1000 mieszkańców 46 osób było w posiadaniu książeczek pocztowych kas oszczędności — w roku 1894 było ich 44. Co do wieku przypada z uczestników w dziale oszczędnościowym 26 415% na osoby niżej lat 10, 27 804% od 10 do 20, 24·030% od 20 do 33, 14·560% od 30 do 40, reszta na wiek późniejszy i na osoby prawne 10·899%. Pod względem płci było 59·143% mężczyzn, 39 958% kobiet. Co do stanu i zawodu deponentów podajemy niektóre charakterystyczne cyfry. Na dzieci przypada 12 670% na studentów i uczni 30·517%, na urzędników publicznych, państwowych, krajowych i gminnych 1.576%, na uczonych, nauczycieli i artystów 2 259%, na poetów, publicystów i dziennikarzy 0 049% — cyfra prawie najmniejsza. Przeciętna wkładka w roku 1895 wynosiła 18 zł. 79 ct., w roku poprzednim 17 zł. 96 ct., przeciętna wypłata 46 zł. 27 ct., względnie 46 zł. 41 ct. Liczba transakcyj dokonanych w roku 1895 doszła do 2 595.117 i była największą jaką dotychczas osiągnięto. Z cyfry tej przypada 74% na wpłaty, 26% na wypłaty.

Zwiększony ruch okazuje się także w obrocie czekowym. Liczba uczestników zwiększyła się o 2.529, tak, że z końcem roku 1895 wynosiła 28.363. Suma wkładek wynosiła w tym roku 1.485,918.601 zł. 8 ct.. suma wypłat 1.484 251 418 34 ct., tak że obrót cały doszedł do wysokości 2 970,170.049 zł. 42 ct. Saldo wkładek powiększyło się w roku ubiegłym o 1,667.152 zł. 74 ct. i wynosiło z końcem roku 54 541.928 zł. 34 ct. Nowe konta czekowe otwarto w liczbie 3 628, saldowano ich zaś 1.099. Ale nietylko liczba uczestników wzrosła. Powiększyła się także ogólna liczba transakcyj, bo doszła do cyfry 13,740.172 podczas gdy w roku poprzednim wynosiła 12,283.893. Przeciętnie zatem przypada na jednego uczestnika 466 transakcyj z kwotą 100.813 zł., przeciętna zaś wysokość jednej wkładki wynosi 134 zł. 61 ct. Znaczny wzrost okazuje się także w obrocie kliryngowym. W roku 1895 przybyło 3174 uczestników, tak że liczba tychże powiększyła się o 2500 i wynosiła z końcem roku 20.750, to znaczy 73 2% posiadaczy książeczek czekowych. Transakcyj dokonano dla nich 1.995 704 z łącznym obrotem 964,063·900 zł. 62 ct. W roku poprzednim pierwsza cyfra wynosiła 1,804 988 zł., druga 890,756.539 zł. 16 ct. Rezultat finansowy wykazuje w dziale oszczędnościowym zysk w kwocie 365 400 zł. 46 ct, w dziale czekowym 975 722 zł. 79 ct., czyli razem 1,341.123 zł. 25 ct. Saldo wkładek wynosiło z końcem roku 1895 w dziale oszczędnościowym 44,579 719 zł. 74 ct, w dziale czekowym 56,220.057 zł. 69 ct., czyli razem 100,799.777 zł. 43 ct, które po strąceniu bieżących zasobów kasowych w kwocie 2,086.843 zł. 6 ct. i wierzytelności książkowych w kwocie 7 777.101 zł. 48 ct. ulokowane były w walorach państwowych, a mianowicie w kwitach salinarnych w kwocie 12,200.000 zł, w innych efektach w nominalnej kwocie 89,377.350 zł. Bilans z dnia 31. grudnia 1895 zamyka się ogólną cyfrą 136,825.522 zł. 92 ct.; konto zysków i strat w roku 1895 w dziale oszczędnościowym cyfrą 709.889 zł. 2 ct, w dziale czekowym cyfrą 1,986.856 zł. 72 ct. razem przeto cyfrą 2,696.745 zł. 74 ct. Do sprawozdania dodane są wykazy miejscowości, w których się znajdują posiadacze kont czekowych, następnie wykazy odnoszące się do wyników za cały czas istnienia pocztowych kas oszczędności, a w końcu znajdujemy dwanaście tablic graficznych, dotyczących w szczególności rozwoju działu czekowego. To są najważniejsze daty i cyfry ogólne.

Dziś a przed laty stu.

Epoka Pugaczewa do tej pory nie przestaje zajmować uwagi historyków i zbieraczy materjałów archiwalnych. W ostatniej książce *Russkawo Archiwa* wydrukowano początek interesującej monografji p. Judina „Przyczynek do historji Pugaczewa". Autor stara się wyjaśnić grunt, na którym wynikły bunty i rozruchy. Jak należało przypuszczać, wstrząśnienie władzy państwowej poprzedziła głęboka jej desorganizacja na kresach. W rozdziale p. t. „Przyczyny buntów" powiada Judin:

„Nie miejsce tutaj wyliczać wszystkie nadużycia władzy, gdyż pisano o tem już nieraz. Wojewodowie i rozliczni kanceliści obdzierali, ile się tylko dało, nietylko Baszkirów i innych tuziemców, ale nawet i Rosjan, i postępowali z nimi wprost po barbarzyńsku, jakby to nie byli ludzie. Najwięcej jednak mieli do zniesienia chłopi z zakładów górniczych Uralu od swoich subjektów, kantorzystów, zarządzających i t. d., których władza i samowola nie znały granic. Na długo jeszcze przed buntem Pugaczewa i wiele lat po nim działy się tutaj także bezeceństwa, takie duszę rozdzierające sceny nieludzkiego postępowania, że siłą konieczności, znużeni pod ciężarem nadmiernych robót włościanie, powstawali przeciwko swoim prześladowcom, ponieważ sąd i sprawiedliwość trudno było znaleść w instytucjach niejscowych, a do Petersburga w owych czasach, wobec niemożliwych dróg komunikacyjnych, niełatwo się było dostać, aby opowiedzieć carowi o swych cierpieniach. A jeżeli się znajdowali i tacy śmiałkowie, którzy się puszczali w daleką drogę, to z rozporządzenia władzy chwytano ich po drodze i jak kajdaniarzy, pod surowym nadzorem, zawracano do domów, gdzie na nich czekały pletnie i rózgi.

Tym sposobem w oddalonym od ogniska oświaty i ustroju państwowego kraju orenburskim panowały zupełna samowola, deptanie wszelkich praw ludzkich i ucisk ciemnego ludu za pomocą wszelkiego rodzaju poborów. Koniec końcem lud nie wytrzymał ciężaru takiego ucisku i cała ta masa chłopów, innorodców i kozaków powstała przeciwko swoim prześladowcom, aby zrzucić z siebie znienawidzone jarzmo, tem więcej, że podburzali ich obrońcy, gotowi stanąć na czele buntowniczego ruchu."

Na gruncie ogólnego niezadowolenia ludności, rozruchy pojedynczo wybuchały w rozmaitych miejscowościach jeszcze na długo przed buntem pugaczewskim. I tak w r. 1760 wybuchnął „bunt maśleński". Chłopi zbuntowali się tutaj, dlatego, że w tym roku oddano ich w poddaństwo znanemu bogaczowi i właścicielowi uralskich rud żelaznych Nikicie Demidowowi z warunkiem, aby zamiast dać im do rąk zarobione pieniądze, wnosił za nich podatki do skarbu; byli niezadowoleni z takiego korzystnego dla rządu obrotu rzeczy., pozbawiającego ich wolności i chcieli siłą zbrojną dobić się swych dawnych praw. Bunt ten jednak uśmierzono wkrótce i buntownicy, jak się zdawało, poddali się żądaniom rządu, choć nie na długo.

Tak się działo przed laty stu, a gdy dzisiaj rzucimy okiem po szerokiej Rosji, czyż z czystem sumieniem możemy powiedzieć, że dzieje się tam inaczej? Czyż mogą tak powiedzieć nawet najwięksi przyjaciele Rosji? Spojrzmy na Litwę — tam dusi władza ludność katolicką w imię russyfikacji; idźmy na Kaukaz, tam się dusi duchoborców w imię prawosławia; kraj nadbałtycki, Finlandja, Królestwo Polskie, Podole, Wołyń, Ukraina, Sybir nawet — wszystko to jęczy pod uciskiem czynowników w rodzaju Kiryczenki, Czujewskiego, Pirożkowa, którzy z prawa robią bezprawie i nieraz ludność doprowadzają do czynów rozpaczliwych. Tak jest — Rosja w swym ustroju socjalnym nie postąpiła ani kroku naprzód, przeciwnie, wszystko zdaje się świadczyć o tem, iż cofnęła się wstecz.

Korespondencje.

Medjolan 22. maja.

(„Rzym" Emila Zoli).

Już więcej, niż pół roku, drukuje rzymska *Tribuna* ostatni romans Emila Zoli i tem więcej staje się jasnem, iż autor pomimo swego wielkiego talentu, nie sprostał swemu zadaniu i „Rzym" jego, podobnie jak „Rzym" Bourgeta, stał się słabą kopją tego Rzymu, który istnieje w rzeczywistości, a którego tylko pewne strony opisali aż dwaj pisarze francuscy, a i to niedokładnie i nieprawdziwie.

Zola, jako robotnik, zawsze miał pretensję stać się podobnym do sumiennego inżyniera, który z początku bada miejscowość, zakłada następnie fundamenty, jako najgłówniejszą podstawę całego budynku, wybiera i gatunkuje materjał, zanim zacznie budować i powoli przechodzi od części zasadniczych do szczegółów. Tym razem gmach, jaki sobie zamierzył wybudować autor i jak wiemy, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu go wykończył, okazuje się zbudowanym na piasku, nietrwałym, nie artystycznym, podobnym do tych porzuconych i niezaludnionych dzielnic Rzymu, opisaniu których Zola poświęca wiele stronic i które można by było, bez żadnego uszczerbku dla romansu, wyrzucić zupełnie, lub wspomnieć o nich tylko mimochodem.

Rzym — to miasto warstw, miasto, które było, jest i będzie zawsze ogniskiem jednej z najsilniejszych potęg w całym świecie cywilizowanym, miasto, w którem po raz pierwszy wyrobiła się świadomość praw ludzkich, gniazdo surowych obyczajów republikańskich, niecnych czynów cezarów, miasto siły i upadku, które przez czas swego istnienia widziało kilka cywilizacyj; ten Rzym, chroniący w sobie do tej pory wszystkie ślady przeszłości, nie może być wiernie opisanym i zrozumianym tylko na podstawie jednej mapy topograficznej; pozostanie on niemym i niezrozumiałym dla każdego, kto powierzchownie, jak turysta, ogląda to rzeczywiście wieczne miasto, ciągłą i nierozwiązaną zagadkę wszystkich czasów i wszystkich narodów.

Zola, podobnie jak ów turysta, przybył do Rzymu, przepędził w nim około miesiąca, jadł i pił na bankietach, urządzanych na jego cześć, przejechał się do Tivoli i do Frascati i powrócił do Paryża w tem zupełnem przekonaniu, że zna Rzym i że świat się jego romansem zachwyci.

Stało się jednak inaczej. Gdyby Zola był przyjechał do Rzymu *incognito*, bez tego szumu gazeciarskiego, który narobiły paryskie i rzymskie gazety radykalnego odcienia, gdyby zamiast miesiąca przepędził był w Rzymie sześć do ośmiu miesięcy, badając troskliwie wszystko, zaglądając do wszystkich kątów i przypatrując się życiu ludności; zamiast mieszkać w wspaniałych hotelach, gdyby był mieszkał w skromnych pokojach umeblowanych — byłby z łatwością poznał i opisał ten Rzym, który istnieje w rzeczywistości, a nie ten fałszywy, od parady, na który dzięki okolicznościom mógł spoglądać z okien swego wygodnego numeru, lub też siedząc na miękich poduszkach powozu, w czasie przejażdżek z usłużnymi ciceronami po Pincio i Via Doria.

Romans, mojem zdaniem, pozbawiony jest konsekwentnego rozwoju i fałszywy w opisie sfery i osób działających; nic będę się wdawał w szczegóły, wskażę tylko na nieprawdopodobieństwo istnienia jadowitych gron winnych, na fałszywy opis śmierci obłąkanej Benedetty w objęciach umierającego Daria, na nieprzystojny, nieprawdopodobny opis rozmowy papieża Leona XIII. z Piotrem, na więcej, niż dziwną mowę tego opata w obecności Ojca św., na jakąś dziwną, niczem objaśnić się nie dającą obecność rodziny królewskiej na zabawie u jednego z rzymskich arystokratów: te błędy rzucają się w oczy i nie trzeba być Rzymianinem, aby czytając te rzeczy nie dziwić się i zdumiewać, skąd i jakim sposobem przyszedł Zola do takich wiadomości.

Co jednak szczególnie nieprzyjemnie uderza w romansie, to ta lekkomyślność, z jaką Zola skazuje wieczne miasto na śmierć. „Rzym — powiada on — to wierne wyobrażenie upadku, miasto, które stoi po za życiem współczesnem. niezdrowe, nie dające możliwości rozwoju handlu i przemysłu, fatalnym wyrokiem losów skazane na śmierć i spustoszenie, podobnie jak otaczająca go pustynna Kampanja rzymska."

Tak, byłoby to zupełną prawdą, gdyby istniała tylko ta sfera, arystokracja i duchowieństwo, której opisowi, zresztą mało charakterystycznemu, poświęcone są stronice romansu. mającego pretensję objąć Rzym cały. Zola albo ma bardzo słabe pojęcie, albo też nie zna wcale Rzymu pracującego, uczonego, artystycznego, Rzymu artystów wszystkich narodów, jego wielkich bogactw naukowych, nie widział on rzymskiego ludu, nie widział rzymskich drobnych przemysłowców, nie bywał w dzielnicach ludowych, nie wie, jakimi ideałami żyje ten przygnieciony ciężkim ekonomicznym uciskiem lud roboczy. Według zapatrywania Paryżanina, jakim był i jest Zola, przywykłego do mierzenia wszystkich i wszystkiego miarką paryską, Rzym z tego punktu widzenia, nie wytrzymuje naturalnie krytyki; każdy jednak sumienny badacz, wyrzekłszy się zawczasu uprzedzeń i starający się patrzeć na rzeczy objektywnie, — do czego potrzebnym był tylko trochę dłuższy pobyt w Rzymie, aby się módz wpatrzeć dokładniej w życie społeczne: warunki socjalne, — a nie badający powierzchownie; każdy taki badacz znalazłby nie mało charakterystycznych i wspaniałych rysów, które przez tysiące lat przyciągały i przyciągać będą uwagę wszystkich cywilizowanych i niecywilizowanych krajów, rysów, które stworzyły tak starożytną jak i współczesną cywilizację na polu nauki, prawa, sztuki i religji.

Rzym Zoli jest niczem więcej jak zbiorem niecharakterystycznych frazesów i bezpodstawnych przypuszczeń, opisem tego wyższego kosmopolitycznego włoskiego i zagranicznego towarzystwa, które daleko lepiej możnaby było opisać, siedząc u siebie w gabinecie paryskim i badając paryskie typy tej sfery. Niepotrzeba było jeździć w tym celu do Rzymu i wygłaszać mowy na bankietach; nie można przecież uważać, że dlatego, aby opis był wierny, można dać czytelnikowi poetyczny opis zachodu słońca w czasie spaceru na Pincio, głupstwa, paplane przy tem przez eleganckich *signorów* i *signory*.

Gdyby romans ten nazwać nie Rzymem, lecz Paryżem, wyrzuciwszy naturalnie nazwy

(7)

QUO VADIS.

(Streszczenie powieści Henryka Sienkiewicza).

(Ciąg dalszy).

Cała więc hojność Cezara nie zapobiegła złorzeczeniom i wzburzeniu. Ci, którzy potracili w pożarze mienie całe lub najdroższe istoty, nie dali się zjednać ni otwarciem ogrodów, ni rozdawnictwem żywności, ni obietnicą igrzysk i darów. Nie przestawano powtarzać, że miasto zostało spalone na rozkaz Cezara, i nienawiść zarówno do niego, jak do jego otoczenia rosła z każdą chwilą. Niebezpieczeństwo było groźne, potrzeba było dać ludowi ofiarę, na której mógłby wywrzeć swoją zemstę. Po długich naradach postanowiono winę podpalenia miasta złożyć na chrześcjan i tym sposobem oddać zemście ludu nie jedną, ale setki i tysiące ofiar.

Przerażony o Lygię i Viniciusa Petronius powstał wprawdzie gorąco przeciwko temu projektowi, ale słowa jego, w których ukazał Neronowi całą hańbę, jaką ściągnie na siebie u potomnych, tym razem pozostały bez skutku. Od tej chwili stracił względy Cezara, i zguba jego była postanowioną.

Gdy Vinicius, ostrzeżony przez Petroniusa, przypadł do schronienia Lygii, było już zapóźno. Lygia, razem z Kryspem i Glaucusem, była już w Mamertyńskiem więzieniu. Był z nią także wierny jej Ursus.

* * *

Tymczasem wysłańcy Cezara rozbiegli się po spalonem mieście, roznosząc w tłumach wieść, że sprawcy pożaru Rzymu zostali wykryci. Okrzyk wściekły „chrześcjanie dla lwów!" rozległ się po wszystkich dzielnicach miasta. Tłum sam wskazywał chrześcjan, co było tem łatwiej, że się wcale nie ukrywali, i więzienia w krótkim czasie zostały nimi przepełnione.

Vinicius szalał z rozpaczy i bolu. W pierwszej zaraz chwili dostał on się do Mamertyńskiego więzienia i widział się z Lygją, ale do ucieczki nakłonić jej nie zdołał. Ona zgadzała się z wolą Chrystusa i skoro on tak chce, chętnie umrze dla niego. Wreszcie przecież ona przed Bogiem jest żoną Viniciusa, oni się tam spotkają w przyszłem życiu i będą razem używać szczęścia, którego tu zaznać nie mogli. Wiara jej była tak głęboką, że Vinicius mógł tylko korzyć się przed nią. Nie poprzestał jednak na tem i używał wszelkich środków, jakie były w jego mocy, żeby wyjednać uwolnienie Lygii. Nie cofnął się przed żadnemi ofiarami, poniżał się do próśb, do błagań, chciał przekupić oprawców, oddawał w tym celu cały swój majątek. Wszystko było napróżno. Petronius, choćby chciał mu pomódz duszą całą, nic nie mógł zrobić: na dworze Cezara nie miał on już żadnych wpływów.

Tymczasem budowa amfiteatrów, w których miała się odbywać kaźń chrześcjan, zbliżała się do końca. Obostrzono więc nadzór nad uwięzionymi i Vinicius nietylko już nie mógł widzieć Lygii, ale nawet odbierać jej listów, pełnych miłości dla niego i cichej rezygnacji. Więc gryzł ręce z bólu i tarzał się w prochu w poczuciu swej bezsilności, gdy w tem błysła mu iskra nadziei: postanowił szukać rady i pomocy u Piotra apostoła. Znalazł go, otoczonego garstką chrześcjan, którą ten starzec, sam pełen smutku, pocieszał, zachęcał i uspakajał. Poznał go święty apostoł i zapytał: „czego żądasz synu?" a gdy Vinicius, nie mogąc z bólu przemówić, przypadł ze łkaniem do nóg jego, rzekł mu:

„Wiem, wzięlić dzieweczkę, którą umiłowawałeś. Módl się za nią!

— Panie! — jęknął Vinicius, obejmując jeszcze silniej stopy apostoła. Panie! jam robak lichy, aleś ty znał Chrystusa, ty go błagaj, ty go błagaj, ty wstaw się za nią".

I drżał z bólu, jak liść, i bił czołem w ziemię, albowiem, poznawszy moc apostoła, wiedział, iż on jeden może mu ją powrócić.

A Piotr wzruszył się tą boleścią, przypomniał sobie, jak niegdyś i Lygia, zgromiona przez Kryspa, leżała tak samo u nóg jego, żebrząc litości. Przypomniał sobie, że ją podniósł i pocieszył, więc teraz podniósł Viniciusa.

— Synaczku — rzekł — będę się modlił za nią, ale pomnij, że sam Bóg przeszedł przez mękę krzyżową i pomnij, że po tem życiu zaczyna się inne — wieczyste...

— Ja wiem, jam słyszał — mówił Vinicius, łowiąc w pobladłe usta powietrze — ale widzisz, Panie... nie mogę! Jeśli potrzeba krwi, proś Chrystusa, aby wziął moją... Jam żołnierz. Niech mi podwoi, niech potroi mękę, dla niej przeznaczoną, wytrzymam, ale niech ją ocali! To jeszcze dziecko, Panie! a On mocniejszy od Cezara, wierzę! mocniejszy!... Tyś ją sam miłował. Tyś nam błogosławił! To jeszcze dziecko niewinne!...

— Viniciusu — zapytał wreszcie apostoł — wierzysz li ty?

— Panie, czyżbym inaczej tu przyszedł? — odpowiedział Vinicius.

— Tedy wierz do końca, albowiem wiara góry porusza. Więc choćbyś widział ową dzieweczkę pod mieczem kata, albo w paszczęce lwa, wierz jeszcze, że Chrystus może ją zbawić. Wierz i módl się do Niego, a ja się będę modlił wraz z tobą.

Poczem, podniósłszy twarz ku niebu, mówił głośno:

— Chryste miłosierny, spojrz na ono serce zbolałe i pociesz je! Chryste miłosierny, pomiarkuj wiatr do wełny jagnięcia! Chryste miłosierny, któryś prosił Ojca, aby odwrócił kielich goryczy od ust Twoich, odwróć go od ust sługi Twego!...

A Vinicius, wyciągając ręce ku gwiazdom, mówił jęcząc:

— O Chryste! jam Twój! weź mię za nią!

* * *

Mord się rozpoczął i lud rzymski codzień miał widowisko z męki tysiąca chrześcjan. Cezar był pomysłowy i starał się o urozmaicenie. Więc dziś oddawano chrześcjan na pożarcie psom dzikim, nazajutrz lwom, dziś ich rozwieszano na krzyżach, nazajutrz palono na stosach, lub urządzano z nich pochodnie gorejące. Rzecz jednak dziwna, wszyscy ci skazańcy szli na śmierć, jakoby na ucztę, jaśni i rozpromienieni i w największych męczarniach umierali ze spokojem i pogodą niepojętą. I cezar, i otaczająca go zgraja, i te tłumy dzikie, które z takiem okrucieństwem domagały się śmierci chrześcjan, wychodziły z amfiteatru przejęte i niezaspokojone. Posądzili chrześcjan o czary, a czarami była ich wiara głęboka... w zmartwychpowstanie! Tak zginął Kryspus, do ostatniej chwili groźny i nieubłagalny, tak zginął Glaucus, jeszcze raz przebaczywszy zdrajcy Chilonowi, tak ginęło codzień tysiące chrześcian. Ale na ich miejsce powstały nowe zastępy — i stado piotrowe nie malało. Paweł z Tarsu coraz nowe sługi gromadził w winnicy Chrystusowej.

Dnie mijały, męczeństwa nie ustawały, ale pomiędzy skazańcami Lygii nie było. Ocaliła ją chwilowo gorączka, która panowała w wilgotnem i smrodliwem więzieniu, a ocaliła nietylko od śmierci, ale i od hańby, która jej groziła. Vinicius widział w tem skutek modlitwy Piotra i wiara jego, że Lygia zostanie ocaloną, stawała się coraz głębszą. Za radą Petroniusa chciał on ją bezprzytomną wywieść z więzienia w trumnie, jako umarłą i w tym celu przekupił straże i wszystko przygotował do ucieczki; w ostatniej jednak chwili Lygię przeniesiono wraz z Ursusem do Eskwilińskiego więzienia.

Cios to był ciężki. Vinicius wierzył, powtarzał sobie, że powinien był wierzyć, gdyż tylko wiara jego, jak mówił apostoł, mogła zbawić Lygię, ale dusza jego była pełna niepokoju i ucisku; myślał już więc tylko o tem, jakby umrzeć razem z Lygią. Petronius obawiał się, żeby Vinicius nie chciał targnąć się na swoje życie ale on myślał o czem innem.

Przebrany za najemnika do wynoszenia trupów, dostał się do więzienia Lygii. A na widok jej twarzy białej, jak alabaster i ramion wychudzonych, ogarnęła go miłość, podobna do rozdzierającego bolu, wstrząsająca duszą aż do ostatnich głębin, a zarazem tak pełna litości, czci i uwielbienia, że padłszy na twarz, począł przyciskać do ust brzeg płaszcza, na którym spoczywała ta droga mu nad wszystko głowa.

Lygia go poznała, mówiła mu, że czekała na niego, gdyż jej Chrystus powiedział we śnie, że przyjdzie, mówiła mu, że śmierci się nie boi, że chce umrzeć, błagała go, aby nie płakał po niej, nie rozpaczał, bo ona go kocha i chce być z nim. Ona powie Chrystusowi, że choć patrzył na jej śmierć, choć został w żalu, jednak nie bluźni przeciw jego woli i miłuje go zawsze. A wówczas on ich połączy.

„Przez trzy dni, a raczej trzy noce, nic nie mąciło im spokoju. Gdy zwykłe zajęcia więzienne zostały ukończone i gdy znużeni strażnicy pokładli się spać na korytarzach, Vinicius wchodził do podziemia, w którem była Lygia, i pozostawał w niem dopóty, dopóki brzask nie zajrzał przez kraty okna. Ona składała mu głowę na piersiach i rozmawiali cichemi głosami o miłości i śmierci. Oboje — mimowoli, w myślach i rozmowach, nawet w pragnieniach i nadziejach, oddalali się coraz bardziej od życia i tracili jego poczucie. Oboje byli, jak ludzie, którzy odpłynąwszy okrętem od lądu, nie widzą już brzegu — i pogrążają się zwolna w nieskończoność. Oboje zmieniali się stopniowo w duchy samotne, rozmiłowane w sobie, w Chrystusie — gotowe odlecieć. Czasem tylko w sercu jego zrywał się jeszcze ból, jak wicher, czasem błysnęła, jak błyskawica, nadzieja, zrodzona z miłości i wiary w miłosierdzie ukrzyżowanego Boga — lecz codzień więcej i on odrywał się od ziemi — a oddawał się śmierci.

Na ziemi jeszcze — opadał z nich proch ziemi. Dusze stały się w nich czyste, jak łzy. Pod grozą śmierci, wśród nędzy i cierpień, na

tlic rzymskich, a zastąpiwszy je paryskiemi, zmienić kilka scen, to to niezadowolenie, jakie wyrażają teraz Rzymianie — zaczęliby wygłaszać Paryżanie. Gdyby nie szkoda było czasu, możnaby stronicę po stronicy, bardzo mało tylko zmieniając, przerobić cały romans i nazwać go Wiedniem, Berlinem, Londynem — ba, nawet Lwowem lub Krakowem, stosownie do gustu przerabiającego. *Dr. R.*

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 25. maja.

Dzisiejsze trzecie posiedzenie rozpoczęło się o godz. 9½ rano.

Przed przystąpieniem do dalszej dyskusji nad sprawą fizycznego wychowania młodzieży zdał p. Petelenz sprawę imieniem komisji kontrolującej z lustracji zeszłorocznych rachunków. Na wniosek komisji uchwalono udzielić wydziałowi absolutorjum i wyrazić uznanie i podziękowanie skarbnikowi, p. Stanisław. Librowskiemu, administratorowi wydawnictw Towarzystwa p. Karolowi Rawerowi i b. administratorowi p. Józefowi Czarneckiemu.

Z porządku przystąpiono do dalszej dyskusji nad kwestją fizycznego wychowania młodzieży.

P. Sanojca jest przeciwnym oddawaniu kierownictwa w nauce gimnastyki innemu towarzystwu, nie stojącemu w żadnym związku ze szkołą. Mowca stawia wniosek, aby walne zgromadzenie uznało potrzebę zaprowadzenia obowiązkowej nauki gimnastyki w szkołach średnich.

P. Palmstein jest również przeciwnikiem powierzania nauki gimnastyki zakładom, nad którymi szkoła nie mogłaby wywierać wpływu i kontroli. Mowca przedstawia cały szereg wniosków w kierunku, aby władze szkolne same zorganizowały fizyczne ćwiczenia i zabawy młodzieży, aby poczyniono pewne ulgi w nauce, aby ustanowiono w każdym zakładzie fachowego nauczyciela dla nauki gimnastyki, gier i zabaw.

Dr. Małachowski konstatuje, że zasadniczej opozycji nie ma przeciw utworzeniu instytucji, któraby przyszła szkole w pomoc w fizycznym wykształceniu młodzieży szkolnej. Mowca popiera swój wniosek wczorajszy, zwraca uwagę, iż stowarzyszenie tz. związek rodzicielski powstanie, lepiej zatem byłoby, gdyby towarzystwo nauczycielskie podało pomocną rękę w tym względzie.

W celu zapewnienia nauczycielom pewnego wpływu na kierownictwo przyszłego stowarzyszenia, mowca uzupełnia swój wczorajszy wniosek w tym kierunku, aby wydział towarzystwa nauczycieli szkół wyższych zapewnił towarzystwu odpowiedni wpływ na kierownictwo sprawami powstać mającego stowarzyszenia.

Dr. Mańkowski wita gorąco myśl zawiązania stowarzyszenia dla podniesienia wychowania fizycznego młodzieży i popiera wniosek dra Małachowskiego, sądzi jednakowoż, że przyszłe stowarzyszenie porozumie się w tym względzie z tow. gimn. Sokół. Szkoła zaś powinna zmienić plan naukowy w ten sposób, ażeby starczyło czasu na obowiązkową naukę gimnastyki, zabaw i gier. W tym duchu też czyni odpowiedni wniosek. Przemawiali jeszcze w tej sprawie pp. Lettner, dr. Dziędzielewicz, Leniek i referent dr. Warmski, który stanął w obronie swych wniosków, godząc się jednak na poprawki postawione przez dra Małachowskiego.

W głosowaniu utrzymał się wniosek wydziału z poprawkami dr. Małachowskiego; następnie przyjęto wniosek dr. Mańkowskiego.

W końcu uchwalono wniosek p. Sanojcy o potrzebie zaprowadzenia obowiązkowej nauki gimnastyki w szkołach średnich, oraz wniosek p. Lenieka, iż zbieranie od uczniów składek po 50 ct, praktykowane dziś, uważa zgromadzenie za nieodpowiednie.

Nastąpił z porządku referat prof dr. Ernesta Bandrowskiego, o wnioskach koła krakowskiego w sprawie zniesienia egzaminów wstępnych do szkół średnich. Wniosek ten opiewa:

Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że 1. egzamina wstępne do szkół średnich (gimnazjalnych lub realnych) dla uczniów z ukończoną czwartą klasą szkoły ludowej typu miejskiego jako zbyteczne, winny być zaniechane; 2 uczniowie zaś szkół ludowych typu wiejskiego, jakoteż prywatyści, zgłaszający się do szkół średnich (gimn lub realnych) mają się wykazać świadectwem odbytego w jednej ze szkół miejskich egzaminu (kl. IV.), uprawniającego do wstąpienia do I. klasy gimnazjalnej lub realnej.

W sprawie tej przemawiali przeciw wnioskom pp. dr. Witkowski i Ogórek, za wnioskami pp. Geciów, Solecki, Petelenz, Leniek, — a w części Bosiadzki, Kurpiel i Rawer. Ostatecznie uchwalono wniosek koła krakowskiego, z dodatkiem p. Rawera, aby grona nauczycielskie po 2 miesiącach nauki w I. kl. szkoły średniej, miały prawo przeprowadzić klasyfikację i wydalić tych uczniów, którzy nie odpowiadają warunkom.

Z porządku odbyły się wybory do wydziału. Wybrani zostali: Przewodniczącym: dr. Leonard Piętak; zastępcą przewodniczącego: Franciszek Próchnicki; do wydziału: Kazimierz Bruchnalski, Julian Dolnicki, dr. Antoni Dziędzielewicz, dr. Antoni Kalina, dr. Józef Linbach, Robert Rischka, dr. Zygmunt Samolewicz, dr. Emil Sawicki, Stanisław Schneider, dr. Aleksander Szórski, Józef Soleski, dr. Mieczysław Warmski.

Pp. dr. Piętak i Próchnicki podziękowali za wybór, poczem przewodniczący zamknął o godz. 2 po południu posiedzenie.

Czwarte posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4½ po południu. Z porządku referował imieniem koła tarnowskiego p. Juljusz Ippoldt, w sprawie zmian w podręcznikach do nauki języka niemieckiego. Referent podniósł, że podręczniki do nauki języka niemieckiego są począwszy od 2-ej klasy we wszystkich stopniach nauki za trudne, a co gorsza, między podręcznikami a obowiązującą instrukcją zachodzą pewne niezgodności. Referent domagał się tedy w szeregu wniosków poczynienia zmian w podręcznikach, celem ułatwienia nauki języka niemieckiego.

Za wyczerpujące przedstawienie przedmiotu wyraził dr. Mańkowski prelegentowi uznanie, zaś na wniosek dra Jahnera uchwalono referat ten z wnioskami przekazać wydziałowi, celem poczynienia pozytywnych wniosków, w celu uproszczenia nauki języka niemieckiego.

Z porządku przedstawił dr. Konstanty Łuczakowski potrzebę uwzględnienia w szkołach średnich przy nauce filologji klasycznej i historji, nauki archeologji.

W dyskusji, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała, wzięli udział pp.: Stefanowicz, dr. Witkowski, Schneider, dr. Mańkowski, Ogórek, Lettner. Wszyscy mowcy wyrazili obawę, aby nauka archeologji, brana więcej szczegółowo, nie obciążyła zbytecznie i tak nauką zanadto przeciążonych szkół średnich. Ostatecznie zgromadzenie uchwaliło sprawę tę przekazać wydziałowi do rozpatrzenia.

Zarazem uchwalono na wniosek p. Stefanowicza, aby wydział zajął się kwestją zaprowadzenia obowiązkowej nauki rysunków w gimnazjach.

Nastąpiły z porządku wnioski członków.

Imieniem koła rzeszowskiego postawił p. Geców wniosek, aby wydział zastanowił się nad potrzebą zaprowadzenia w szkołach średnich nauki stenografji.

Imieniem koła jarosławskiego postawił pan Kurpiel wniosek, aby referaty, które ogółowi nauczycieli mniej są znane, były przed zjazdem drukowane.

Następnie domagał się wnioskodawca polecenia wydziałowi, ażeby poczynił w radzie szkolnej kraj kroki, celem wyjednania zmiany rozkładu nauki historji kraju rodzinnego w ten sposób, aby ona postępowała równolegle z nauką języka polskiego.

Wszystkie powyższe wnioski przekazano wydziałowi do rozpatrzenia.

Na tem wyczerpano porządek dzienny; przewodniczący dr. Piętak pożegnał zebranych, wyrażając podziękowanie reprezentantom dziennikarstwa za życzliwe a nader gorliwe popieranie celów towarzystwa.

P. Leniek wyraził imieniem zebranych podziękowanie przewodniczącemu za niestrudzone zajmowanie się sprawami towarzystwa.

Dr. Piętak zawiadomił zebranych, że sprawa regulacji płac nauczycieli znajduje się w radzie państwa na najlepszej drodze i jest nadzieja, że załatwioną ona zostanie po myśli życzeń nauczycieli. Wiadomość ta powitaną została burzą oklasków.

O godz. 7. wieczór zamknął przewodniczący XII. walne zgromadzenie.

Ułani polscy.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy).

Widziałem wszystkie cztery pułki polskich ułanów, zebrane pod Lewartowem. W całym świecie nie można było spotkać piękniejszej i lepiej wyćwiczonej kawalerji. Widziałem tych rycerzy Napoleona, tych towarzyszów Dąbrowskiego, Kwaśnickiego, Kozietulskiego i innych bohaterów, szerzących sławę oręża polskiego w różnych częściach świata.

Jak cudnie pięknym był pierwszy szwadron czwartego pułku ułanów. szwadron starców z siwymi wąsami, ozdobionych krzyżami legji honorowej i *virtuti militari*, pod komendą siedmdziesięcioletniego starca, kapitana Fiszeboka; najmłodszym podporucznikiem w tym szwadronie był pięćdziesięciopięcioletni weteran Krzyżanowski, który przeszedł tutaj z ułanów gwardji cesarza Napoleona I. Byli to bohaterowie z pod Wagram i z pod Lipska; jakżeż piękni oni byli wśród tej młodzieży ułanów, z zaledwie puszczającymi się wąsikami, z dziewiczo rumianemi, literalnie jak krew z mlekiem, twarzyczkami!

Doskonale wyglądali Mietelski, z przestrzeloną twarzą, Kobyliński, z okiem podbitem kulą, Gawroński, pokłuty pikami, obok Kowalskiego, Ołtarzewskiego, obok odważnej młodzieży, jak Ludwik Piotrowski i wielu innych; jeden od drugiego odważniejszy. W wojsku panowała taka harmonja, jakiej nigdzie nie było wśród Polaków; pochodziło to ztąd, że na czele ich stał cesarzewicz, przed którym drżeli i którego się bali. Młodzież szanowała starszych, starsi nie czuli ani niechęci, ani zawiści do młodszych; był porządek i było braterstwo, gdyż na czele stał wódz nie Polak; był strach i posłuch!

Widząc to wojsko w owym czasie, a potem będąc świadkiem wypadków z r. 1830, nie mogłem sobie nigdy wytłumaczyć, jakim sposobem można było skłonić do buntu wojsko, na którego czele stał główny wódz, którego się tak bano i tak go kochano. Przypominam sobie, co w owym czasie mówił Dwernicki:

— Wojsko bez zaprzeczenia doskonałe, lecz to dzieło nie rąk naszych, a cesarzewicza; takie wojsko było w Polsce tylko za czasów Stefana Batorego, gdyż on również nie był Polakiem. Gdy na czele Polaków stał Polak, zaczynały się ciągłe waśnie; tych waśni nie mogli załagodzić nawet tacy utalentowani dowódzcy jak Zamoyski, Żółkiewski, Chodkiewicz i Sobieski. Sprzeczki doprowadziły do tego, że porzuciwszy rozpoczęte dzieło, rozchodzili się po domach, bo i jakżeż w rzeczy samej, ja, Polak, mogę być podwładnym Polaka, ja, szlachcic, mogę się pozwolić brać za czuprynę szlachcicowi, skoro sam pragnę prowadzić go za nos?

Gawroński próbował mu oponować, wskazując na dzielne czyny wojska polskiego pod Napoleonem I. Dwernicki uśmiechnął się i odparł:

— Napoleon nie był Polakiem; zresztą, przypominasz sobie rozprawę pod Mirem? Nasz Rożniecki, rozumny i uczony jenerał — odwagi nikt mu nie zaprzeczy — ale to Polak. Wojska mieliśmy trzy razy więcej niż Moskale; było nas sześć pułków. Rożniecki wydał jak najdokładniejsze rozkazy, ale każdy poszedł tam, gdzie sam chciał, a nie dokąd mu iść kazano; Trzeciak — w prawo, Tarnowski — w lewo, Potocki wyskoczył naprzód, Żebrowski pozostał z tyłu, Prebendowski nie rozwinął frontu, Kurnatowski nie wysłał tyraljerów. Nikt nie spełnił tego, co mu rozkazano, lecz każdy postąpił jak chciał, gdyż rozkaz wydał Polak, a jakże można usłuchać Polaka? I Moskale strasznie nam przetrzepali skórę. Napoleon odrazu zrozumiał w czem leży sekret, przysłał Latour-Manboure'a i natychmiast wszystko się zmieniło: znalazł się i posłuch i odwaga — dziesiątki biły setki. Nie byłoż tego samego z Dąbrowskim? I zwycięski Kwaśnicki i uczony Krupiński nie chcieli go słuchać, a Niemcowi Szwarcenbergowi służyli jak pudle. I ty podpułkowniku, jesteś moim rodakiem, rozumniejszym odemnie, mało tego, że mnie za nos wodzisz, lecz jeszcze mruczysz: Dwernicki taki, Dwernicki owaki; a oto Hempel, pomimo całego swego honoru przed Wirtembergiem ani pisknąć nie śmie, dla tego, że ten jest na poły Niemcem. Takimi Polacy byli zawsze, takimi są i teraz; dla tego też zupełnie słusznie nazywają ich Niemcy nie *Slaven*, ale *Sclaven*

Komendantem dywizjonu ułanów był w owym czasie jenerał Weissenhof, potomek krzyżaków, którego jeszcze przodkowie spolonizowali się zupełnie. Był to dobry człowiek, który lubił uczty i polowanie i posiadał lisa wystawiającego do dubeltów, jak najlepszy wyżeł.

W pierwszej brygadzie jenerałem był Suchorzewski, dzielny żołnierz z wojen napoleońskich, ale dobroduszny człowiek, lubiący spokój ogniska domowego, jak prawie każdy człowiek rycerskiego ducha. Piękna pani Suchorzewska była zupełnym panem w domu. Jenerał Rożniecki, przy każdej rewizji, zauważywszy u oficera jakiś brak lub niedostatek, groził, iż poskarży się pani Suchorzewskiej. Piękna jenerałowa marzyła ciągle o przejściu męża do drugiej brygady, w której w drugim pułku ułanów było tak wielu dobrych tancerzy wśród oficerów. Los jednak chciał inaczej. Tym razem wola Boga nie zgadzała się z wolą kobiety: drugą brygadą dowodził książę Adam Wirtemberski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 27. maja.

O godz. 5½ koncert muzyki wojskowej 24. pp. w ogrodzie miejskim.

O godz. 7. wiecz. zebranie tygodniowe Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym odczyt p. K. Piekarskiego pt. „Muzeum w Gizeh i wykopaliska w Deir el Bahari.“

Teatr hr. Skarbka: „Śluby Jana Kazimierza.“ Początek o godz. 7½. wieczorem.

† Dr. Eugenjusz Lachowicz, lekarz powiatowy w Skałacie, bardzo ceniony dla przymiotów umysłu i serca, zmarł po kilkudniowych cierpieniach na tyfus plamisty, którego nabawił się przy doglądaniu chorych. Nowa ofiara twardych obowiązków zawodu! Śp. Eugenjusz był bratem dr. Zdzisława Lachowicza, lekarza powiatowego, pełniącego obowiązki lekarza inspekcyjnego namiestnictwa. Spokój jego duszy!

Kalendarz. Środa (27.): Jana pap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 15, zachód o godzinie 7. minut 40.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice i świnki.

Jako delegat wydziału krajowego pojedzie z początkiem czerwca r. b. do Brazylji prócz profesora Siemiradzkiego grecko katolicki ksiądz Czajkowski. Duszpasterzem, wyznaczonym przez metropolitę dla kolonji ruskiej w Rio-Claro w Paranie, jest młody kapłan ksiądz Rozdzielski. Obaj księża ruscy mają ze sobą wziąć dla kolonistów w Paranie zapas ruskich książek.

Epilog sprawy dublańskiej. Wczorajszą naszą notatkę o pomyślnem załatwieniu sprawy słuchaczów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach uzupełniamy dziś, po zasięgnięciu informacji, że marszałek krajowy zaznaczył w przemówieniu swem do deputacji młodzieży, że żądania ich weźmie wydział krajowy w czasie wakacyj w porozumieniu z gronem profesorów pod życzliwą rozwagę. Na razie nie ma mowy o jakich reformach przepisów, tyczących internatu w duchu liberalnym, gdyż decyzja zależy w tej sprawie od wydziału krajowego, który dopiero zastanowi się nad tą sprawą.

Dostawa mięsa dla garnizonu lwowskiego. Kilkakrotnie poruszaliśmy w piśmie naszem sprawę dostawy mięsa dla garnizonu, wykazując cyfrowo, jak dotkliwie odbija się obecny system na skarbie, a przedewszystkiem na żołądkach żołnierzy. Spodziewaliśmy się, że przecież raz zdecydują się powołane czynniki wyświetlić rzecz całą i przedstawić ją w należytem świetle. Niestety — nadzieja nas zawiodła. Po staremu mięso dla żołnierzy we Lwowie jest znacznie droższe, aniżeli takie samo mięso we Wiedniu, żołnierz dostaje gorsze jedzenie i w mniejszej ilości — p. Grünfeld napycha sobie kieszenie, a zarząd wojskowy milczy. Kiedy rzeźnicy lwowscy dostarczali mięsa dla wojska, to każdy z nich, od każdych 100 zł., które dostał obowiązany był dać jednego guldena na poprawienie wiktu żołnierskiego. W ten sposób każda kompanja miała najmniej 3 zł. miesięcznie zapasu, za które dawano żołnierzom obfitsze jadło, zwłaszcza po utrudzających marszach Zresztą rzeźnicy lwowscy narażeni na konkurencję starali się, aby mięso było dobre. Pan Grünfeld robi inaczej. Prywatne partje dostają najlepsze mięso — a żołnierz o wiele gorsze.

Czas by już był, ażeby bliżej wejrzano w tę anormalną gospodarkę, która trwa już lat kilka — a może jeszcze kilka lat potrwać. Niech komenda korpuśna zapyta wszystkich komendantów kompanij przy piechocie i obronie krajowej i odpowiednich komendantów oddziałów innej broni — niech im każe otwarcie swoje zdanie wypowiedzieć, a zaręczamy, że w całym garnizonie nie znajdzie się dziesięciu kapitanów, którzy obecny system dostawy nazwaliby dobrym; przeciwnie, każdy z nich oświadczy, że dawniej żołnierz jadł obficiej i lepiej. Możeby kto z polskich członków delegacyj wspólnych, powołując się na odnośną rezolucję sejmową zechciał podnieść sprawę tego kontraktu w komisji wojskowej. Sam kontrakt starczy za wszelkie materjały.

Z ruchu robotniczego. Równolegle ze sprawą stolarzy lwowskich, którzy wczoraj we wszystkich warsztatach wymówili robotę na dni czternaście, zaznacza się niezadowolenie także wśród robotników blacharskich. Robotnicy ci odbyli zebranie, na którem uchwalili zażądać od pracodawców, ażeby czas pracy trwał dziennie tylko dziesięć godzin i ażeby wynagrodzenie dzienne było takie same w zimie, jak w lecie, gdyż obecnie panuje system zniżania tego wynagrodzenia pod zimę. Do poważniejszych zatargów prawdopodobnie jednak nie przyjdzie.

W towarzystwie magazynowem dla produktów naftowych we Lwowie odbyło się doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Gorayskiego. Po zatwierdzeniu protokołu zgromadzenia z roku 1895, uchwalono, wobec przeniesienia biur do Lwowa, zmienić firmę na „Towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych we Lwowie“ (zamiast „w Jaśle“). Następnie postanowiono nie przyjmować nowych członków, a wszelkie podwyżki kapitału zakładowego repartować pomiędzy tych członków, którzy obecnie do towarzystwa należą. Z porządku dziennego nastąpiło: sprawozdanie dyrekcji z czynności od czasu założenia towarzystwa, to jest od dnia 15 lipca 1895 roku. Dyrekcja podnosi przedewszystkiem, iż wobec niespodziewanie prędkiego rozwoju kopalń w Schodnicy było głównem dążeniem towarzystwa, aby tamtejszym producentom zapewnić jak najprędzej magazynowanie ropy w nagłych wypadkach. W tym celu wybudowano w Borysławiu przy stacji kolejowej dwa zbiorniki żelazne, każdy o pojemności 200 cystern. Rozwój kopalń w Gorlicach skłonił towarzystwo do zbudowania dwóch nowych zbiorników niedaleko stacji kolejowej gorlickiej. Każdy z tych zbiorników zawierać będzie po 100 cystern; jeden już jest ukończony, drugi w budowie. Towarzystwo zamierza przystąpić do budowy jeszcze jednego, daleko większego zbiornika w Borysławiu i weźmie udział w budowie rurociągów tam, gdzie się tego okaże konieczna potrzeba. Po przyjęciu sprawozdania dyrekcji przystąpiono do wyborów do komisji kontrolującej. Wybrani zostali pp. Wacław Pieniążek i Ernest Segler.

Projektowany na onegdaj wyścig cyklistów lwowskich na oddalenie siedmdziesięciu kilometrów w kierunku Przemyśla nie przyszedł do skutku, ponieważ, jak się pokazało, deszcze, które padały uporczywie w pierwszej połowie maja, popsuły tak drogi, iż cykliści nie mogli się wcale trenować. Wobec tego wyścig został odłożony prawdopodobnie do dnia 31. maja.

Temperatura. Barometr idzie powoli w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura $+ 28{\cdot}0^{\circ}C.$, najniższa $+ 14{\cdot}0^{\circ}C.$

Opad deszczu nieznaczny.

Pożar. Z Pilzna nam piszą: Dnia 21. bm. popołudniu wybuchł na przedmieściu na Błoniu zwanem pożar. Wiatru nie było wprawdzie, ale z powodu, że domy gęsto obok siebie są ustawione, ogarnął ogień w jednej chwili 3 domy. Ochotnicza straż pożarna stawiła się natychmiast z całym taborem na miejscu pożaru i potrafiła pożar przy pomocy ludności zlokalizować.

Z Podwołoczysk donoszą nam: Dnia 19. b. m, odbył się tu wieczorek muzyczno-deklamacyjny urządzony staraniem komitetu pań, na dochód biednej dziatwy szkolnej. Publiczność miejscowa i zamiejscowa miała sposobność spędzenia mile tego wieczoru. Koncert składał się przeważnie z udziału dziatwy szkolnej i amatorów miejscowych. Chór dzieci pod kierownictwem nauczyciela p. Sińskiego, był znakomity, to też oklaskom nie było końca. Piękna gra na fortepianie panien: Lizy Katnerówny i Róży Erdheimówny, dały dowody artystycznego wykształcenia tych panien. Kulminacyjnym punktem koncertu była prawdziwie artystyczna gra na skrzypcach p. Wiśniowskiego i prześliczna deklamacja trzynasto-letniej Estery Tenenbaumówny, którzy wprowadzili słuchaczy w entuzjazm. Śpiew zaś solowy p. Szajewskiego i deklamacja p. Szmidowicza, porywały serca słuchaczy. Koroną wieczorku było zakończenie składające się z dwóch obrazów z żywych osób: „Odpoczynek żniwiarzy“ i „Kłopoty rodziców“, które dzięki pracy i trudom p. Lagera, kierownika szkoły musiano po kilka razy odsłaniać. Czysty dochód z koncertu wynosił 45 zł., za które też komitet składa serdeczne podziękowanie p. Frankowskiemu, naczelnikowi stacji i p. Olszańskiemu, nadinżynierowi kolei państwowej — następnie paniom: Deblessenowej, Erdcheimowej, Fąfarskiej, Katznerowej, Kreinerowej, Krug, Neurównie, Mayowej, tudzież panom: Dutkiewiczowi, Guzigowi, Lagerowi, Szmidowiczowi, Sicińskiemu i Szajewskiemu.

Z Brzeżan donoszą nam: Tutejszy komitet jubileuszowy urządza d. 2. czerwca br. w krytej ujeżdżalni wojskowej uroczysty wieczorek muzyczno-wokalny ku uczczeniu 300:nej rocznicy unji brzeskiej. Czysty dochód z wieczorku przeznaczony na budowę cerkwi w Brzeżanach.

O wyprawie samarytańskiej księdza hr. Reya do Abissynji, przedsiębranej celem niesienia pomocy żołnierzom włoskim w niewoli u negusa Menelika pozostających, otrzymuje *Pol. Corr.* takie szczegóły z Rzymu: Misja ta nie jest austrjacką, jak to ją w pismach włoskich powszechnie nazywają, lecz skład takowej jest zupełnie międzynarodowy, gdyż oprócz ks. Reya, pochodzącego z Galicji, należy do niej dwu księży angielskich, dwu francuskich, dwu niemieckich i drugi austrjacki, dalej kilku braciszków klasztornych, pomiędzy nimi dwu Austrjaków. Przedsięwzięcie to ma mieć ze strony

---

barłogu więziennym poczęło się dla nich niebo, albowiem ona brała go za rękę i prowadziła, jakby już zbawiona i święta, do wieczystego źródła — życia.“

Pewnego jednak wieczora, gdy Vinicius, jak zwykle, chciał wejść do więzienia — nie wpuszczono go. Rozkazy pilnowania więźniów odebrano jak najsurowsze — i dozorca za żadne skarby nie chciał się dalej narażać.

Śmierć Lygii była już postanowioną. Wiedział o tem Petronius, któremu cezar, ze złośliwym uśmiechem, kazał być w cyrku razem z Viniciusem. Nie wiedział tylko, jaka męka została jej przeznaczoną. Vinicius, z tonu, jakim się go zapytał Petronius: czy jest gotów, domyślił się, co znaczy to pytanie i mrowie przeszło mu przez całe ciało. Zaciskając ręce powtarzał: „Panie, ty jeden możesz, wierzę, ty możesz!.. Panie! cudu!“

I z temi słowy zasiadł w *podium* cyrkowem, niedaleko cezara, który patrzył na niego przez szmaragd, z zadowoleniem studjując jego boleść.

„W tej chwili prefekt miasta cisnął przed siebie czerwoną chustkę, a na ów znak zaskrzypiały wrzeciądze naprzeciwko cesarskiego *podium* i z ciemnej czeluści wyszedł na jasno oświeconą arenę Ursus.

Olbrzym mrugał powiekami, widocznie olśniony światłem areny, poczem wysunął się na jej środek, rozglądając się wkoło, jakby chcąc rozpoznać, z czem mu przyjdzie się spotkać. Wszystkim augustjanom i większości widzów wiadomo było, że to jest człowiek, który zadusił Krotona, więc na jego widok szmer rozległ się po wszystkich ławach. Szmer zmieniał się w okrzyki i w gorączkowe pytania, gdzie mieszka szczep, który wydaje podobnych wielkoludów, ów zaś stał w środku amfiteatru, nagi, do kamiennego kolosu, niż do człowieka podobniejszy, ze skupioną, a zarazem smutną twarzą barbarzyńcy — i, widząc pustą arenę, spoglądał ze zdziwieniem swemi niebieskiemi oczyma dziecka to na widzów, to na cezara, to na kraty kunikulów, zkąd oczekiwał katów.

Jakoż nie czekano już długo. Nagle ozwał się przeraźliwy głos mosiężnych trąb, a na ów znak otworzyła się krata naprzeciw cesarskiego *podium* i na arenę wypadł wśród wrzasków bestiariów potworny tur germański, niosący na głowie nagie ciało kobiece.

— Lygio! Lygio! — krzyknął Vinicius.

Poczem chwycił rękoma włosy przy skroniach, zwinął się w łęk, jak człowiek, który uczuł w sobie ostrze włóczni, i chrapliwym, nieludzkim głosem począł powtarzać:

— Wierzę! wierzę!... Chryste! cudu!!

I nie czuł nawet, że w tej chwili Petronius zakrył mu głowę togą. Zdawało mu się, że to śmierć lub ból przesłania mu oczy. Nie patrzył, nie widział. Ogarnęło go uczucie jakiejś strasznej próżni. W głowie nie pozostała mu ani jedna myśl, usta tylko powtarzały, jak w obłąkaniu:

— Wierzę! wierzę! wierzę!..

W tem amfiteatr umilkł. Augustianie podnieśli się, jak jeden człowiek, z miejsc, gdyż na arenie stało się coś nadzwyczajnego. Ow pokorny i gotowy na śmierć Lyg, ujrzawszy swą królewnę na rogach dzikiej bestji, zerwał się, jakby oparzony żywym ogniem, i, pochyliwszy grzbiet, począł biedz pod kątem ku rozszalałemu zwierzęciu.

Ze wszystkich piersi wyrwał się krótki okrzyk zdumienia, po którym uczyniła się głucha cisza: Lyg dopadł tymczasem w mgnieniu oka rozhukanego byka i chwycił go za rogi.

— Patrz! — zawołał Petronius, zrywając togę z głowy Viniciusa.

On zaś podniósł się, przechylił w tył swą bladą, jak płótno, twarz i począł patrzeć na arenę szklistym, nieprzytomnym wzrokiem.

Wszystkie piersi przestały oddychać. W amfiteatrze można było usłyszeć przelatującą muchę. Ludzie nie chcieli wierzyć własnym oczom. Jak Rzym Rzymem, nie widziano nic podobnego.

Lyg trzymał dzikie zwierzę za rogi. Stopy jego zaryły się wyżej kostek w piasek, grzbiet wygiął mu się, jak łuk napięty, głowa schowała się między barki, na ramionach muskuły wystąpiły tak, iż skóra niemal pękała pod ich parciem, lecz osadził byka na miejscu. I człowiek i zwierz trwali w takiej nieruchomości, iż patrzącym zdawało się, że widzą jakiś obraz, przedstawiający czyny Herkulesa lub Tezeusza, lub grupę wykutą z kamienia. Ale w tym pozornym spokoju znać było straszliwa natężenie dwóch zmagających się z sobą sił. Tur zarył się również jak człowiek, nogami w piasek, a ciemne, kosmate jego ciało skurczyło się tak, iż wydawał się do olbrzymiej kuli podobny. Kto pierwej się wyczerpie, kto pierwszy padnie — oto było pytanie, które dla tych rozmiłowanych w walkach widzów miało w tej chwili więcej znaczenia, niż los ich własny, niż cały Rzym i jego panowanie nad światem. Ów Lyg był im teraz półbogiem, godnym czci i posągów. Sam Cezar wstał także. Oni z Tigellinem, słysząc o sile człowieka, umyślnie urządzili takie widowisko i, drwiąc, mówili sobie: „Niechże ten Krotobójca pokona tura, którego mu wybierzem“ — teraz zaś spoglądali w zdumieniu na obraz, jaki mieli przed sobą, jakby nie wierząc, żeby to być mogła rzeczywistość. W amfiteatrze można było widzieć ludzi, którzy, podniósłszy ręce, zostawali w tej postacie. Innym pot oblał czoła, jakby sami zmagali się ze zwierzęciem. W cyrku słychać było tylko syczenie płomieni w lampach i szelest węgielków opadających z pochodni. Głosy zamarły widzom w ustach serca natomiast biły w piersiach, jakby je chciały rozsadzić. Wszystkim wydało się, że walka trwa wieki.

A człowiek i zwierz stali ciągle, w okropnem wysileniu — rzekłbyś, wkopani w ziemię.

Wtem głuchy, podobny do jęku ryk ozwał się z areny, po którym ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk — i znów zapadła cisza. Ludzie mniemali, że śnią: oto potworna głowa byka poczęła się przekręcać w żelaznych rękach barbarzyńcy.

A twarz Lyga, kark i ramiona poczerwieniały, jak purpura, grzbiet wygiął się jeszcze silniej. Widać było, że zbiera resztę swych nadludzkich sił, ale że mu ich nie na długo wystarczy.

Coraz głuchszy, chrapliwszy i boleśniejszy ryk tura pomięszał się ze świszczącym oddechem piersi olbrzyma. Głowa zwierzęcia przekręcała się coraz bardziej, a z paszczy wysunął się długi, spieniony język.

Chwila jeszcze — i do uszu bliżej siedzących widzów doszedł jakby trzask łamanych kości, poczem zwierz zwalił się na ziemię ze skręconym śmiertelnie karkiem.

Wówczas olbrzym zsunął w mgnieniu oka powrozy z jego rogów — i, wziąwszy dziewicę na ręce, począł oddychać śpiesznie.

Twarz mu pobladła, włosy polepiły się od potu, barki i ramiona zdawały się być zlane wodą. Przez chwilę stał, jakby nawpół przytomny, poczem jednakże podniósł oczy — i począł patrzeć na widzów.

A amfiteatr oszalał.

Ściany budynku poczęły drżeć od wrzasku kilkudziesięciu tysięcy widzów.

Ursus zaś zrozumiał, że tłum domaga się, by darowano mu życie i zwrócono wolność, lecz widocznie nie chodziło mu tylko o siebie.

Posuwał się wokół areny i, kołysząc wciąż dziewczynę na ramionach, ruchem i oczyma błagał dla niej o życie. A w tem Vinicius zerwał się z miejsca, przeskoczył ogrodzenie, dzielące pierwsze miejsca od areny, i, przybiegłszy do Lygii, nakrył togą jej nagie ciało.

Poczem rozdarł tunikę na piersiach, odkrył blizny, pozostałe po ranach, otrzymanych w wojnie armeńskiej, i wyciągnął ręce do ludu.

Wówczas uniesienie tłumów przeszło wszelką widywaną w amfiteatrach miarę. Tłuszcza poczęła tupać i wyć. Głosy, wołające o łaskę, stały się wprost groźne. Lud ujmował się nietylko za atletą, ale stawał w obronie dziewicy, żołnierza i ich miłości“.

Cezar wahał się, jego zwyrodniała wyobraźnia obiecywała sobie inne zakończenie dzisiejszego widowiska, oburzał go nadto ten lud którego nienawidził, a który mu chciał narzucić swoją wolę. Ale naokoło widział wzniesione do góry dłonie: podnieśli je senatorowie, podniosły kapłanki Vesty, nawet oddany mu całą duszą dowódzca pretorjanów, stary Subrjus Flavius, miał twarz groźną, ale zalaną łzami i rękę trzymał wzniesioną na znak łaski.

Neron czuł, że musi uledz, i choć wściekły w duszy — dał znak łaski.

Wówczas grzmot oklasków rozległ się w amfiteatrze. Od tej chwili skazani byli bezpieczni: przechodzili pod opiekę ludu. (D. n.)

Watykanu wielkie poparcie, lecz wynik jego uważają za dość wątpliwy wobec faktu, iż karawana ks. Reya będzie musiała iść przez Obok i Harrar, a marsz jej przypadnie właśnie na czas deszczowy, tak niesłychanie utrudniający wszelką komunikację w Abissynji.

Ręką Kościuszki pisana książka do nabożeństwa. Na Podlasiu posiada pewien obywatel książkę napisaną przez Kościuszkę, jego własną ręką. Książka ta ma tytuł: „Wybór modlitw z różnych modlitewników dla J. W. panny Ludwiki Sosnowskiej sporządzony przez Kościuszkę." Książka ta ma stron 268, oprawna jest w skórę.

Między niebem a ziemią. Na wystawie indyjskiej w Londynie 20. bm. zepsuła się maszynerja wielkiego „młyna djabelskiego", a 75 osób, używających tej rozrywki, musiało całą noc spędzić na wysokości 300 stóp nad ziemią, gdyż nie można ich było spuścić na dół. Dwaj majtkowie weszli po rusztowaniu na szczyt koła i zanieśli uwięzionym osobom pożywienie.

Oberwanie się chmury. Z guberni chersońskiej donoszą, iż wskutek oberwania się chmury woda zalała leżące w jarze miasteczko Gregorpol i zniszczyła doszczętnie 95 domów; trzynaście osób utonęło.

Niemiła niespodzianka spotkała ks. Henryka pruskiego, brata cesarza Wilhelma, który jako reprezentant Niemiec udał się na koronację do Moskwy. Otó przyjęcie jego na dworcu moskiewskim nie odbyło się według programu, na powitanie jego nie przybył żaden z wielkich książąt, nie oczekiwała go kompanja honorowa, przybył go tylko ks. Leuchtenberski. Dzienniki rosyjskie tłumaczą, iż stało się to wskutek tego, że zapowiedziano spóźnienie pociągu, którym jechał ks. Henryk, o pół godziny i zawiadomiono o tem telegraficznie tych wielkich książąt, którzy mieli wyjechać na powitanie gościa. Tymczasem pociąg nadszedł we właściwym czasie i na peronie był tylko ks. Leuchtenberski, do którego zapomniano zatelegrafować. Tłumaczenie to wydaje się mocno naciągniętem.

Okropne burze szalały przed paru dniami w Portecoso, w prowincji Parma (Włochy). Trzynastu ludzi, pracujących w polu, zostało rażonych piorunem, z tych pięciu zmarło na miejscu. W Weronie grad padał przez całą godzinę bez ustanku i leżał na sześć cali na ulicach. Grady spadły w Padwie i innych miejscowościach. W Turynie szalała burza, odźwierny jednego z domów wraz żoną został rażony piorunem.

Język polski w Paranie zyskuje coraz większe znaczenie. Do szkół polskich w Kurytybie i St. Mateusza uczęszcza wiele dzieci brazylijskich i niemieckich. W szkole handlowej Kupertina w Kurytybie zaprowadzono lekcje języka polskiego. Podobnież i w Lypie w świeżo założonem *International Collegio* zaprowadzono naukę języka polskiego.

Kolonie polskie w Minnesocie. *Przegląd wszechpolski* donosi: Jak wiadomo, wielu Polaków, zamieszkałych od dłuższego czasu w Ameryce, przenosi się z miast do dalszych okolic, gdzie zakłada własne farmy. Jest to tak zwana kolonizacja drugiego stopnia. Obecnie powstają nowe kolonje tego rodzaju w północnej Minnesocie na gruntach kolei Northern Pacific, nad rzeką Red River. Zeszłego roku założone zostały trzy kolonie: Lewakowski w pobliżu Argyle, Stanisławowo w pobliżu Stephen i Kroże koło Hallock.

Morderstwo. Z Konstantynopola donoszą, iż w tych dniach trzech Turków zamordowało 20-letnią śpiewaczkę, pochodzącą z Austrji, pannę Wrabetz, w chwili, gdy siedziała przy kolacji w mieszkaniu swego ojczyma. Przyczyną zabójstwa była zemsta odrzuconego przez dziewczynę tureckiego wielbiciela. Za ogłoszenie tej wiadomości dzienniki *Stambul* i *Moniteur Oriental* zawieszono.

Zielone święta tegoroczne należały do najpiękniejszych, jakie w ostatnich latach obchodzone były w naszym kapryśnym i zmiennym klimacie. Przez dwa dni panowała niezmącona niczem, wspaniała pogoda i ciepło, które świąteczny nastrój w mieście podniosły do możliwego *maximum*. W ogrodach i parkach roiło się wieczorami od tłumów publiczności, tysiące amatorów miały takie ogródki przedmiejskie, gdzie ludek boży przy dźwiękach niewybrednych, ale zamaszystych orkiestr śmiał się, pił i cieszył się tą odrobiną szczęścia, jaką mu daje świąteczny wypoczynek. Naturalnie nie obyło się bez małych dyssonansów, które następnie uwiecznione zostały w raportach policyjnych pod rubryką „pobicie", ale to były drobnostki wobec powszechnej radości i znakomitego humoru. Dystyngowana publiczność piła piwo pilzneńskie na zamku i w ogrodzie miejskim, brnąc po uszy w walcach ze „Sztygara" i „Ptasznika", które we Lwowie kultywowane są przez c. k. i nie c. k. orkiestry z takiem zamiłowaniem, jak gdyby gród nasz oblewały co najmniej fale Dunaju, a nie skromne i wonne nurty Pełtwi. Do zupełnego złudzenia, że znajdujemy się o sto mil od miasta, szczycącego się miejscem pod nowy teatr i nieśmiertelną farsą p. t. „Ściślejsze wybory," przyczyniło się także „Echo", urządzając festyn pod nazwą „Jeden dzień... w Praterze." Ale to trudno. Lubimy, co nie nasze i basta.

Koncert orkiestry 30. pułku piechoty pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, odbył się wczoraj na Wysokim Zamku; umiejętnie dobrany program i doskonałe wykonanie poszczególnych numerów, z których wyróżniał się „Wieniec pieśni polskich" układu dyrygenta, były powodem częstych i zasłużonych oklasków publiczności, której na Wysokim Zamku zebrało się sporo.

Epilog sprawy dublańskiej. Sprawa Dublańczyków została onegdaj załatwioną w sposób zupełnie pokojowy. O godzinie 12. w południe zjawiła się u marszałka krajowego hr. Badeniego delegacja słuchaczy szkoły dublańskiej, złożona z czterech, i oświadczyła, że wszyscy słuchacze wrócą natychmiast do internatu, jeżeli grono profesorskie przyjmie wypracowany przez studentów memorjał, zawierający szereg ich życzeń i przedłoży go komisji, która wybraną została przed kilku miesiącami dla zmiany przepisów internatowych i zmian w planie naukowym. W szczególności zawierać ma memorjał życzenia, dotyczące urlopów akademickich i zarządu internatem. Marszałek krajowy przyjął delegację bardzo sympatycznie, rozmawiał z nią przeszło trzy kwadranse, oświadczył, że słuchacze mają zupełne prawo nietylko prosić, ale żądać, aby ich wysłuchano i zapewnił, że przepisy internatowe zmienione zostaną na liberalniejsze, mianowicie zapewnioną będzie studentom większa autonomja w obrębie internatu, a funkcje t. zw. „prefekta" przydzielone zostaną jednemu ze słuchaczy. Nadto będą mogli słuchacze przyjmować gości zupełnie swobodnie. Jedynie tylko zastrzegł marszałek, że frekwencja na wykłady będzie zaostrzoną, na co delegaci zgodzili się chętnie. Wobec takiego załatwienia sprawy jutro już słuchacze powracają do internatu. Memorjał zostanie wniesiony do dwóch tygodni.

Moralność handlowa. Jako przyczynek do rozprawki Spencera mógłby posłużyć następujący wypadek. Kupiec z ul. Kaźmierzowskiej l. 13. niejaki p. Moritz Hack został winien swojemu byłemu subjektowi nazwiskiem Morgenstern 6 zł. 75 ct. Gdy wczoraj Morgenstern przyszedł do niego po pieniądze, Hack przedłożył mu do podpisania pokwitowanie i naciągnąwszy naiwnego subjekta na podpis, schował kwit, a pieniędzy mu nie dał.

Krwiożerczego cerbera posiada kamienica pod l. 5 przy ulicy Kotlarskiej w osobie stróża Jędrzeja Żuka. Wczoraj o godzinie 2. w nocy policjanta, pełniącego służbę na tej ulicy, zaalarmował nieludzki krzyk, wydobywający się z domu pod l. 5. Gdy udał się na miejsce wypadku, przekonał się, że Żuk bił niejakiego Zygmunta Holzera. Chcąc się ująć za pokrzywdzonym, policjant aresztował Żuka, ten jednak uderzył go kułakiem w piersi, zerwał mu półksiężyc i nie dał się zabrać do kozy.

Nietylko chleb ludzi bodzie, ale i woda sodowa. Wczoraj rano szynkarz z ul Zyblikiewicza Abraham Barasz wraz z swoją żoną Salą napadł na grajzlerniczkę Karolinę Hand w jej sklepie, wywrócił stół z flaszkami wody sodowej i potłukł je na drobne kawałki. Powodem napaści była zawiść konkurencyjna, gdyż zarówno Barasz, jak Handowa handlują wodą sodową. Barasz tak uwziął się na swoją sąsiadkę, że zagroził jej, iż dopóty będzie ją napadał, dopóki nie wykreśli wody sodowej z listy sprzedawanych przedmiotów.

Na festyn mający się odbyć dnia 31. maja na rzecz budowy kościoła w Barszczowicach złożyły fanty na ręce p. Michalskiej: Pp. Legeżyńska, Underkówna, Przybylska, Buczyńska, Gołąbówna, Barszczewska, Kobielnikowa, oraz pp. Woliński, Żachy i Bogdanowicz.

Propozycje wyścigów cyklistów galicyjskich na torze lwowskiego Klubu cyklistów d. 7. czerwca br. o godz. 4. popoł. 1. Wyścig na wysokich bicyklach 1000 metrów. 2. Wyścig nowicjuszów na rowerach 2000 metrów. 3. Wyścig główny 1000 metrów. 4. Wyścig na rowerach podwójnych (tandemach) 5000 metrów. 5. Bieg za hęty dla tych, którzy na torze jeszcze nagrody w publicznym wyścigu nie zdobyli. 6. Wyścig kombinacyjny. 7. Wyścig z wyrównaniem na rowerach. 8. Wyścig z wyrównaniem na rowerach podwójnych. 9. Wyścig klubowy dla tych członków klubu, którzy jeszcze udziału w publicznym wyścigu na torze nie brali i nie brali udziału w wyścigu nowicjuszów. Zwycięzcy we wszystkich biegach otrzymają nagrody.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie w kościele św. Florjana odbył się wczoraj ślub p. Zofji z Chamskich Przebowej z p. Aleksandrem Sciborskim, rewidentem rachunkowym dyrekcji skarbu w Krakowie.

We Lwowie odbył się onegdaj ślub panny Berty Melińskiej z p. Rudolfem Handem, inżynierem z Krakowa.

Zguba. Pieniądze z w reczkiem zgubione przez jakąś panią, która o godz. 6½ wieczorem w sobotę wysiadła z tramwaju koło Kasy oszczędności, odebrać można w godzinach od 9—12 w administracji *Gońca* i *Iskry* u p. Kowaliszyna przy ul. Kraszewskiego l 23 II. p.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na rzecz pierwszych kolonij wakacyjnych dla nauczycielek, urządzanych w b r. przez Związek kolożański byłych seminarzystek i nauczycielek Fr. Zima, dyrektor kasy oszczędności na ręce p A. Machczyńskiej, przewodniczącej Związku 50 zł. Za który to dar wydział składa szanownemu ofiarodawcy serdeczne Bóg zapłać!

Zmarli.

Józef Nałęcz Starczewski, żołnierz z roku 1831, zmarł we Lwowie w 88 r. życia.

Marja Swoboda, żona sekretarza banku „Slavia", zmarła we Lwowie w 28 r. życia.

Ludwika Winiarska, żona księdza administratora w Iwanówce pow. skałacki, dnia 23. b. m. w 24 r. życia.

Ks. Jan Mosiewicz, wygnaniec chełmski, prob. w Budynicy w bełzkiem

W Otynji zmarł w 35 roku życia Paweł Güsten, wspólnik firmy J Bredta.

W Skolem zmarł Stan Rosołowski, inżynier kolei państwowych.

WIERSZ

ku pokrzepieniu Litwy męczeńskiej.

Biednyś, oj biednyś ty bracie Litwinie!
Bo dłoń najezdcy ugniata cię srodze,
Bo dzicz mongolska burzy twe świątynie
I krzyże święte obala przy drodze,
Abyś pozbawion' wizerunku Boga,
Nie miał się przed kim użalić na wroga.

Lecz nie trać przeto odwagi, mój bracie!
Bóg nie opuszcza tych, co niebu wierni,
Tylko mu urządź przybytek w twej chacie,
Dla świętokradzkiej niedostępny czerni,
I żebyś zawsze mógł Pana być blisko,
W ołtarz rodzinne zamień twe ognisko.

I niech cię, bracie, wcale to nie drażni,
Że wróg twe krzyże niszczyć się ośmiela;
Wszak onetę zbrodnię popełnia z bojaźni,
Bo nie śmie patrzeć w lice Zbawiciela,
Bo z świętych źrenic, wzniesionych wysoce,
Może grom strzelić, który go zdruzgoce...

Byś jednak ulgi doznał w twoim bolu,
Wskażę ci sposób nagrodzenia straty:
Gdy ci nie wolno stawić krzyża w polu,
Połóż znak jego na drzwiach twojej chaty,
Abyś go ciągle mając na widoku
Czuł, że Pan z tobą jest na każdym kroku.

I w nim dla ciebie będzie też obrona:
Gdy Pan już wroga za mękę swych dzieci
Dotknie ostatnią plagą Faraona
I anioł śmierci nad krajem przeleci,
By zabić wszstko, co z grzechu poczęte! —
Ocali ciebie ono znamię święte!

W uroczystość zesłania Ducha św.
1896.

Fr. Waligórski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę na dochód Arcybractwa N. P. M. Królowej Polski po raz pierwszy Wielkie Oratorjum „Śluby Jana Kazimierza" przez M. Sołtysa; jutro we czwartek „Łapownicy", czyli „Intratna posada", komedja w 5 aktach A M. Ostrowskiego. Pierwszy gościnny występ p. Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej; w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę „Walka motyli", komedja w 5 aktach Hermana Suderman'a. Drugi gościnny występ p. Kazimierza Kamińskiego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 13. maja do 21. maja 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·10 do 7·65, nowa —·— do —·—, żyto stare 6·10 do 6·40, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·05 do 5·50, nowy —·— do —·—, pastewny 4·60 do 4·90 owies stary 5·45 do 6 —, nowy —·— do —·—, hreczka 7·50 do 8·10 kukurudza zeszł. 5·— do 5·5, nowa 5·— do 5·30 proso —·— do —·— groch do got. 5·— do 7·30, pastewny 4·50 do 5·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·40 do 4·70, wyka 4·60 do 4·85, koniczyna czerwona 25·— do 38·—, koniczyna biała od 25.— do 40·—, tym. od 15·— do 25·—, tym szwedzka 30·— do 35·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·75 do 9·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 8·75 do 9·10 letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 15 — do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 13·90 do 14·15.

Kraków 22. maja Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do do 7·85, czerwoną 7·50 do 7·75 zł, żółtą 7·45 do 7·75 zł., żyto 6·55 do 6·80 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·40 do 5·70 zł., owies 5·90 do 6·30 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł, konicz czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 26. maja. Półurzędownie oświadczają, iż pertraktacje ugodowe prowadzone są na piśmie bez przerwy. Jest rzeczą możliwą, iż część ugody, tycząca się waluty i banku, będzie przedłożoną jeszcze w bieżącej sesji.

Wiedeń 26 maja. Projektowana na rok 1898 przemysłowa wystawa jubileuszowa nie odbędzie wskutek uchwały dotyczącej komisji.

Paryż 26. maja. Z powodu koronacji carskiej mają żołnierze i uczniowie szkół wojskowych dzisiaj dzień wolny. Rząd wydał *sui generis* amnestję, darowując wielu żołnierzom kary dyscyplinarne.

Paryż 26. maja Na miejsce Herbette'a ambasadora francuskiego w Berlinie, został mianowany dotychczasowy ambasador francuski w Stambule Noailles.

Sofja 26. maja. Wczoraj przybyło tutaj około tysiąca serbskich gości. Ludność przyjęła ich bardzo sympatycznie. Na ich cześć urządzane są bankiety i zabawy.

Rzym 26. maja. W izbie interpelował dep. Imbrani rząd o cele i istotę trójprzymierza, które jego zdaniem czyni Włochy zawisłem od Niemiec i od Austrji.

Prezydent ministrów Rudini oświadczył, iż trójprzymierze jest koniecznością taką samą jak przyjacielskie stosunki z Anglją.

Wiedeń 26. maja. W „derby" tutejszem biegało dziewięć koni. Pierwszy przyszedł do mety ogier „Weathercock" hrabiego Hunyady'ego, drugi „Ganache" Bathyany'ego, trzeci „Dandar" Blaskovicsa, czwarty „Voltigeur" Wahrmanna.

Wiedeń 26. maja. W Strassaldo pod Gradiską zmarł onegdaj były minister wojny baron Kuhn.

Paryż 26. maja. Na dworcu kolei żelaznej znaleziono tutaj w kufrze zapakowany trup mężczyzny, a policji udało się skonstatować, iż zamordowany nazywał się Delahaesse. Miał on zamiar sprzedać cenną kolekcję marek pocztowych i został przez niejakiego Auberta zwabiony do mieszkania i zamordowany, Aubert sprzedał część zbioru i chciał usunąć trupa przy pomocy swej kochanki, w którym to celu zapakował go do kufra i chciał wysłać koleją.

Wiedeń 26. maja. Cesarz ma się udać 29. maja do Budapesztu, a powróci tu 2. czerwca, zaś 6. czerwca uda się ponownie do Budapesztu, a potem na pobyt letni do Ischlu.

Wiedeń 26. maja. Przybył tutaj br. Banffy na konferencję z hr. Badenim, który w sobotę udaje się do Budapesztu.

Stambuł 26. maja. W Filipopolu i w Kandji na Krecie przyszło do krwawych walk ulicznych między ludnością a wojskiem. Obawiają się powszechnego powstania. Do zagrożonych miejsc wysłano wojsko i okręty wojenne.

Florencja 26. maja. Strejk robotnic trudniących się wyplataniem kapeluszy słomianych, skończył się już we wszystkich miejscowościach. Część wojska, którą wysłano celem utrzymania porządku, ściągnięto już napowrót do Florencji.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 26 maja godz. 2. min. —.

Akcje kred.	343·75	Gal. obl. prop.	97·50
Alpiny	76·90	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	367·50	Akcje tyton.	171·—
Anglobanki	154·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·35
Unjony	280·50	Elbethale	272·75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	250·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·20
Lombardy	91·50	Bankvereiny	137·—
Losy tureckie	54·70	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	339·50	Ruble	127·75
Czerniowieckie	287·50		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów maja 26. dnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·50 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·— do 289·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 387·— do 391·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·90 do 100·60. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·60 do 5·70. Napoleond'or —·— od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 maja 1896 r

HOTEL ŻORZA. E. Meleniewska z Ukrainy. Ks. hr. Krasicki z Wołynia. J. Jabłonowski z Zagwoździa. J. Wiktor z Czudca. T. Kownacki ze Świtalowa M. Lisowiecki z Chłopic J. Szczeniowski z Podola ros. S. Dobrowski z Zobawy. L Knoll z Kijowa. L. Cieński z Romaszówki M. Garapich z Cehrowa. J. Sękiewicz z Drohobycza. F. Zych z Buczacza. A. Horodyski z Kociubiniec. R. Zawiliński z Krakowa W. Borgiewicz Nadworny. B. Suchecki z Królestwa Pol. L. Stifel z Krosna. J. Bischoff z Mnichowa. J Eisner, R. Chytie z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI L. J. Modzelewski z Podola ros W. Makowiecki z Brodów. J. Richter z Rzeszowa. M. Torosiewicz z Pełtwy Dr. A. Białecki z Warszawy. K. Zimmermann z Przemyśla. J. Limberger z Czerniowiec. H. Biliński z Kijowa. R. Freitag z Waszkowic. Dr. Z. Sorg z Krakowa W. Szumlański z Środopola Dr. J. Leniek z Tarnowa J Ippolt z Tarnowa. K. Udrycki z Mostów.

NADESŁANE.

Myśl. Jeżeli podziwiasz u twej przyszłej różowe usta, jasne oczy i piękne zęby, nie sądź z tego, żeby była aniołem, lecz że się o 9 godzinie do łóżka kładzie, wiele kotletów spożywa i swe zęby Odolem pielęgnuje.

W kwestji sprostowania pogłosek, dotyczących personalu lwowskiego teatru podanych przez „Nowa Reformę" poczuwamy się do obowiązku oświadczyć, iż nie zamierzaliśmy niem wcale dotykać osoby lwowskiego korespondenta wspomnianego pisma. Ponieważ przekonaliśmy się, że dotycząca korespondencja nie była wypływem złej woli, jesteśmy gotowi cofnąć ustępy sprostowania, któreby mu obraźliwemi się wydały Dr J. Bandrowski, L Heller.

W TRUSKAWCU leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: Reumatyzm, podagrę, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias i choroby kobiece

W 1 i 3 sezonie o 30% taniej.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

Pierwszorzędna restauracja p. **Józefa Delebińskiego**, restauratora Hotelu Imperial we Lwowie. 1169 1—3

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 364

Ekonom, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz. B. poste restante Sądowa Wisznia. 408

Nauczycielka do klas wyższych, muzyki, języków obcych, szuka posady. Lwów, ul. Skarbkowska 43, drzwi 11. Klemkiewicz. 409

Realność parterowa, 2 pokoje i 2 kuchnie z sadem w Jarosławiu zaraz do sprzedania. Zgłoszenia poste restante pod „Realność 30" w Stryju. 406

Kursy wakacyjne, przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich prowadzone będą w zakładzie **Marji Bielskiej** *Lwów, ulica Pańska liczba 5.*

Fortepian elegancki 120 zł. **Pianino** 180 zł. Zalińskiego 6. *Kalinowski.* **Pianino nowe** z mechaniką berlińską 270 zł. 411

Nauczycielka posiadająca wyższą muzykę i język francuski gruntownie, poszukuje umieszczenia. Adres: P. H. Administracja „Dziennika Polskiego".

Najprzedniejsza wiosenna *Bryndza liptawska,* biały Miód lipowiec w handlu **St. Markiewicza we Lwowie.**

Jaremcze nad Prutem, miejsce klimatyczne. Pomieszkania, restauracja w domu od czerwca. Zakład hydropatyczny w miejscu. Adres: Inżynier Steingraber, Stanisławów. 403

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Bieliznę męzką kompletną najpierwszej fabryki Jos & Löwenstein w Pradze po najniższych cenach poleca **JAN CHLEBOWNIK** ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

Ekonom, ukończony agronom szkoły rolniczej w Czerniehowie z długoletnią praktyką gospodarską po większych skarbach majątkach, będąc zarządcą tychże posiadający wiadomości sztuki weterynarji, poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit. B. W. poste rest. Jarosław.

Kammerdiener, 38 J. alt, kathr., ausgedienter Militär, gross, in allen Zweigen des Dienstes erfahren und geübt, mit prima Zeugnissen von hohen Herrschaften und Empfehlungen; bittet um ähnliche Stelle in Haus auch auf Reisen. Gütige Zuschriften womöglich recommandirt: bittet *Carl Sosna,* Kammerdiener I. Christinagasse Nr. 12 in Budapest. 399

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Na sezon letni 2 pokoje i kuchnia z kompletnem umeblowaniem. Życzakowska 15. 407

Korespondencja prywatna.

100 E. Pod wiadomym adresem list

W Delatynie

w najlepszem położeniu (na Horyszu) jest do wynajęcia na sezon letni dom o 4 pokojach z przynależytościami, z wybornym domowym wiktem lub bez wiktu.

Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego". 1503 1—2

Najnowsza powieść W. hr. Łosia **prawie wyczerpana** p. t. **HIGH-LIFE DOKTOR** Cena 2 zł. 50 ct. znajduje się zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach u Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

DOBRA

w środkowej Galicji przy głównym szlaku kolejowym położone o 600 morgach pól i łąk, są zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela adw. dr. **Stanisław Angerman** w Przemyślu.

Szparagi

ogrodowe, świeżo cięte, rozsyła w dowolnej ilości po 50 ct. za kilo

Zarząd dóbr Zameczek poczta Żółkiew.

Zamówienia adresować: **Olesrczyk,** Żółkiew. 1544 1—5

HEMOROIDY

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 7

WAŻNE DLA PAŃ! Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe sukni, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego. **Eugenia Wekerówna** ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Dla zbytu łatwego do sprzedaży wszędzie ulubionego i w najlepszym gatunku wyrobionego artykułu spożywczego poszukuje się

Agentów ewentualnie **Sprzedawców**

za dobrą **prowizją**. Łaskawe oferty pod „**D. 6874**", przyjmuje **Rudolf Mosse we Wiedniu.** 525 1—2

Buchhalter i korespondent z kwalifikacją na kasjera, władający wybornie językami polskim, niemieckim i francuskim, były urzędnik banku we Lwowie, obecnie przeszło lat 11 w wielkim domu kupieckim we Wiedniu, pragnąłby napowrót dostać się do większego miasta galic. do banku, towarzystwa zaliczkowego, asekuracyjnego itp. Za skuteczne pośrednictwo (protekcję) odpowiednie honorarjum. Zgłoszenia pod „Rodak 100" Wien, IV, Karolinengasse poste restante. 1545

LICYTACJA

inwentarzy gospodarczych, jak rasowego bydła rogatego, koni, trzody chlewnej, maszyn (kosiarka, waga na bydło, trieur, młynek do czyszczenia zboża, centryfuga, wozy, pługi, brony itp.) odbędzie się wskutek wydzierżawienia majątku dnia **2. i 3. czerwca 1896** w **Wierzchni polnej** (stacja kolei Kałusz). Początek licytacji o godz. 9. rano. Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Wierzchni** (poczta w miejscu).

Masę

woskową do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą poleca

1383 1—3

Fabryka świec i blichowania wosku FR. SCHUBUTHA Lwów — Rynek 41. Tamże skład *najlepszych herbat.*

KAPELUSZE
CYLINDRY
CZAPKI
HEŁMY
KRAWATKI
RĘKAWICZKI
PŁASZCZE
PROCHOWNIKI
SZELKI
SKARPETKI
KUFERKI
TŁUMOKI
KOSZULE
jedwabne i wełniane.
KALOSZE
MESZTY
LASKI
PARASOLE
KAFTANIKI
wełniane i fil' d'ecosse.
KOSZULE, KALESONY
Dr. Jägera.
CZAPKI i KAPELUSZE
liberyjne.
PŁASZCZE gumowe liberyjne.
PLEDY i DERKI
do powozów.
KAMASZE
WATTERPROFF i skórzane
poleca
w najlepszym gatunku
angielskie i francuskie
MARCIN MÜLLER
plac Halicki 14
(obok banku Hipotecznego.)



NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 1005 1—?

Biedna uczennica lwowskiego konserwatorium, pozbawiona wszelkich środków do życia, prosi szlachetne osoby, ażeby raczyły jej dopomódz swemi datkami do ukończenia studjów. Łaskawe ofiary przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego."

Majątki ziemskie

w różnych obszarach i w dobrych miejscowościach blisko miast i stacji kolejowych pod **korzystnymi warunkami do sprzedania** i do **wydzierżawienia.**

Bliższych wyjaśnień udziela p. *Edward Lipiner* w Tarnowie.

Koncypient

z odbytą praktyką sądową, znajdzie pomieszczenie w kancelarji adwokata **Semilskiego** we Lwowie.

Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmują się do 5. czerwca b. r.

HANDEL KORZENNY **E. WITKOWSKIEGO** w Przemyślu jest pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Potrzebna gotówka 5 do 6 tysięcy zł. a. w.

Wykaz wolnych pomieszkań i sklepów wychodzi w miesiącu dwa razy zawsze 5 go i 25-go.

Bezpłatnie

wykazy te rozdają Biuro dzienników **L. PLOHNA** ul. Karola Ludwika 9. i Handel galanterji **M. Weina** pl. Trybunalski l. 1.

Za 1 zł. rocznie mogą właściciele realności, jak i odnajmujący poszczególne ubikacje przez cały rok ogłaszać wolne mieszkania i lokale w tym bezpłatnie rozdawanym wykazie. 1535 1—!

Zgłoszenia do tego wykazu przyjmują **L. Plohna** biuro dzienników i ogłoszeń ul. Karola Ludwika l. 9. i handel galanterji **M. Weina,** pl. Trybunalski l. 1.



Nowości Muzyczne

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych **S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie** wyszły

Heyda M. „Sprawa kobiet" Polka française 60 ct.
Łubieński hr. Tadeusz. „Na zawsze" Walce zł. 1.20.
Noskowski Z. Krakowiak (Skowroneczek śpiewa) na fortepian 80 ct.
Noskowski Z. „Skowroneczek śpiewa" Krakowiak na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu 80 ct.
Stricher F. Marsz Jubileuszowy na fortepian 80 ct.
Świerzyński Michał. „Piosnka Wasyla" 60 ct.
Świerzyński Michał. Dwie pieśni I. Róże. II. Dla chleba, wydanie drugie 80 ct.
Wrotski Adam. Na pamiątkę III. Zlotu „Sokołów" w Krakowie dwa marsze Sokołów polskich zł. 1.

Używanej **lokomobili** o sile najmniej 12 koni poszukuje się.

Oferty z podaniem dokładnem firmy fabrycznej, siły, wieku, rodzaju ustawienia i stanu maszyny, oraz nazwiska sprzedającego, przyjmuje administracja tego pisma.

Reflektuje się także prawdopodobnie na dobrze utrzymany **gater** żelazny, szerokości 24—30 cali w świetle.

Sassów Zakład wodoleczniczy koło Złoczowa

zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymogów hydroterapji będzie otwartym pod kierownictwem doktora **Ignacego Mazanka** 1. Czerwca 1896 r. 1433 1—4

Bliższych szczegółów co do pobytu w Zakładzie udziela Zarząd.

150.000 Guldenów do wygrania. **Już 1. Czerwca!** na **1864 roku Promesę** cała $5\frac{1}{2}$ guldena, połowa po $3\frac{1}{4}$ guldena. 628 1—2

Kantorów wymiany TOWARZYSTWO AKCYJNE **„MERCUR"** Wiedeń, I. Wollzeile 10 i 13.

Kółko Gorzelników *braterskiej pomocy w Jurowcach* ma zaszczyt donieść Wnym P. T. przedsiębiorcom gorzelń, że ma zdolnych i praktyczno-teoretycznie wykształconych gorzelników, których może z całą sumiennością polecić. Łaskawe zgłoszenia do 1. lipca 1896 r. pod: Kółko Gorzelników braterskiej pomocy w Jurowcach obok Sanoka.

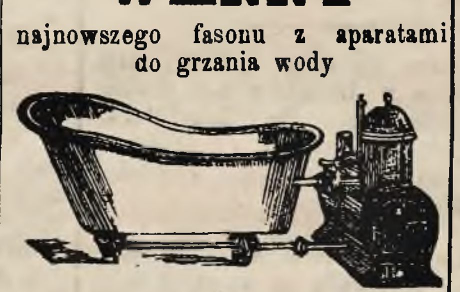
1524 1—1 (Lwów „Impressa").

Wincenty Kuczabiński *Lwów, ulica Kopernika liczba 2.* **Skład przedmiotów treści religijnej.** Tak długo jak zapas wystarczy sprzedaje wysortowane **książki do nabożeństwa** niżej połowy ceny wartości. Wincenty Kuczabiński *Lwów, ul. Kopernika l. 2.*

LODOWNIE POKOJOWE od 18 do 30 zł.



WANNY najnowszego fasonu z aparatami do grzania wody



poleca **FELIKS SCHÄCHTER** Lwów, ul. Jagiellońska l. 18. Cenniki na żądanie.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak: **listy zastawne, prjorytety, akcje i losy** po najprzystępniejszym kursie i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.

PROMESY do wszystkich ciągnień.

Ubezpieczenia losów od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany **SCHELLENBERG & KREYSER** Lwów, plac Halicki 1.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r. wydaje

4% Asygnaty kasowe z 30 dniowem wypowiedzeniem i

$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy, kompletne wzory. Bogato ilustrowane katalogi. Specjalność w amerykańskich biurkach i pułkach ruchomych na książki.

Założony w roku 1835. **MEBLE FRANK** W WIEDNIU, I., Kärntnerstrasse Nr. 32a.

Ozyasz Wixel i Syn Jeneralne zastępstwo i główny skład **PIWA OKOCIMSKIEGO** z browaru parowego Jana Götza w Okocimie i **PIWA PILZNEŃSKIEGO** z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilźnie. Dostawa we Lwowie bezpłatna. Dla uniknięcia pomyłek prosimy zważać na firmę naszą: **Ozyasz Wixel i Syn** we Lwowie, Ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6.

Filja c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego W TARNOPOLU

sprzedaje losy za gotówkę podług kursu dziennego, jakoteż **za spłatą w ratach miesięcznych.** Po zapłaceniu pierwszej raty nabywa się wyłączne prawo do wygrań.

Prospekty na żądanie gratis i franco.

Najbliższe ciągnienia:

1.	Lipca	4% losów żeglugi na Dunaju, główna wygr.			63.000	zł.
1.	„	wiedeńskich losów komunaln.	„	„	200.000	„
1.	„	losów 3% Boden Credit II. Em.	„	„	50.000	„
14.	„	„ serbskich 2%	„	„	90.000	franków
15.	„	„ Salm	„	„	21.000	zł.
30.	„	„ Clary	„	„	26.250	„



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; przede nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Manrycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

LUBIEŃ

zakład kąpielowy wód siarczanych w pobliżu **Lwowa, Gródka i Szczerca.**

Pora zdrojowo-kąpielowa od 20. maja do 20. września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki; kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Łaźnia parowa. Kąpiele rzeczne nowo zbudowane. Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia** nowo urządzona. Cukiernia. Sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Wskazanie: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i pozapalne wysięki. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Okres wyzdrowienia po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85 40252 ałunu). Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia. — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1471 1—12

Adolf br. Brunicki, właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski,* zarządca. *Dr. Paweł Radecki,* lekarz zdrojowy.

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane **środki do wytępienia owadów domowych** mianowicie:

FENILIN do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach. **Flakon 60 ct.**

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. **Pudełko 30 ct.**

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble. **Sztuka 3 ct.**

GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p. **Flakon 30 ct.**

MIKOTON niezawodny środek do wytępienia pluskw. **Flakon 50 ct.**

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. **Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.**

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.